№ 130. Warszawa, Poniedziałek $\frac{6}{18}$ Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Rufina W. i Benigny P.
Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, wykonaną została przez artystów Msza św., skomponowana przez znanego kompozytora bardzo wielu dzieł muzycznych Antoniego Diabelego.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale wojskowym, z dnia 19 Lipca, Pułkownik Pułku huzarów Jenerała-Feldmarszałka hrabiego Radeckiego, Miłaszewicz, mianowany został konsulem jeneralnym CESARSKO - Rossyjskim w Serbji.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Sierpnia roku bieżące. włącznie, wydano książeczek nowych 53, na które, tudzież na dawniejsze w 293 wnioskach, złożono rubli sr. 5,184 k. 90. Na żądanie 43 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 26 ko $28\frac{1}{2}$), rub. sr. 2,091 kop. $24\frac{1}{2}$ i umorzono książeczek oszczędności 17. Przeto uczestników 7,914 posiada kapitał rubli sreb. 298,231 k. $29\frac{1}{2}$. — Za naczelnika, *Krauze.*

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w mcu Lipcu r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 302, których koszt żywienia wynosił rs 1103 k. 89 i pół. Sierot obojéjpłci 167, a koszt żywienia tychże rs. 535 k. 76 i pół; do siedmiu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie 460 dzieci płci obojéj, których utrzymanie kosztowało rs. 377 k. 45 i pół. Na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie 85 osob, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 45. sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rsr. 217 kop. 28. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 320, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 321 kop. 66. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 k. 50, osobom 51; razem rs. 54. Jednorazowy zasiłek po kop. 37 i pół, osobom 200; razem rs. 75; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 8; razem rs. 16 kop. 50. W lekarstwach osobom 295.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1,888, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 2556 k. 5 i pół.

W ciągu mca Lipca r. b. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Leonard Czechowicz lat 10, Józef Ambroziewicz lat 60, Katarzyna Nowakowska lat 61, Daniel Matusiewicz lat 67, i Stanisław Łazucki lat 75 wieku liczący.

* Niedawno cośmy łzy otarli po ś. p. Gustawie Waliszewskim, pamięćjego tak jeszcze świeża w sercach przyjaciół i ludzi, którzy rzadkie jego zdolności cenić umieli, aliści dochodzi nas wiadomość druga z Kujaw bardzo bolesna, a z pamięcią Gustawa ściśle związana. Dnia 16 sierpnia r. b. w dobrach swoich w Lubieniu, zakończył życie ojciec ś. p. Gustawa, Felix Waliszewski w saméj sile mężkiego wieku, bo nie miał nawet jeszcze lat pięciudziesiąt życia. Miał wiele zasług w Kujawskiém ś. p. Felix Waliszewski, a nie poślednią też jego zaletą było i to, że był ojcem Gustawa. Ojciec domu, w którym się synowie tacy jak był ś. p. Gustaw rodzą, godzien szacunku ogólnego, bo błogosławił go Bóg, kiedy umiał wychowywać takie dzieci. O zasługach obywatelskich zmarłego doniesie nam obszerniéj nasz zacny korrespondent, który nam tę smutną nowinę przynosi i którego niniejszém serdecznie prosim o spełnienie obietnicy. My tymczasem dodamy od siebie, że ś. p. Felix Waliszewski był światłym obywatelem, niejako reprezentantem swojéj okolicy i po ojcu Walentym, dziedzicu dóbr rozległych: odziedziczył znaczenie i stanowisko w swojem kółku. Zacny, wylany dla dobra bliźnich, był zawsze na czele, gdzie tylko szło o spełnienie powinności, i o to niedawno jeszcze czytaliśmy w pismach jak dom jego w r. b. przodkował czynom dobroczynności obywatelskiéj w Ciechocinku. Charakter jego publiczny był nieskazitelny. Dajemy tymczasem słówko naszemu korrespondentowi, zanim obiecane wiadomości będziemy w stanie udzielić. »O godz. 4éj zrana, pisze on do nas, zakończył życie w Golach Felix Waliszewski dziedzic dóbr Lubienskich, a ojciec nieodżałowanego przyjaciela twego Gustawa, którego śmierć w r. z. tak boleśnie nas zasmuciła. Jakim zaś był zmarły Felix Waliszewski ojcem, obywatelem, jak szlachetnie i gorliwie spełniał obowiązki swe, ciążące na nim jako człowieku, jak poczciwie używał dostatków swoich, ile świadczył literaturze i ile wpływał na rozkrzewienie takowéj w okolicy tutejszéj, i z tego względu, ile strata ta jest ciężką, szczególniéj dziś, gdzie tak mało ludzi, coby tak święcie pojmowali swe stanowisko, a tak poczciwie je wypełniali, to dobrze pojmiesz redaktorze, ty coś go znał tak dobrze. Dziś nie piszę nic więcéj o zmarłym, bo za świeża rana, by można przy niéj spokojnie rozpowiedzić to całe życie jego, pełne pracy i intelligencji, nie skupiającéj li tylko w sobie, lecz jak ci wiadomo redaktorze, starającéj się w jak najszerszych ramach działać i działającéj. Lecz późniéj, gdy rana nie będzie tak świeżą, rozpowiem całe jego życie bogate wiedzą, pracą i pożytkiem dla ogółu. Pochowanie zwłok nastąpi za dni trzy w mieście Lubieniu.«

Niedługo przeżył ukochonego syna ś. p. Waliszewski, rok i dwa miesiące: ta bolesna strata najpewniéj i ojcu skróciła życie.

Korrespondencja Kroniki.

Z Poznańskiego 10 Sierpnia.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich tygodni, były niezawodnie, ćwiczenia duchowne duchowieństwa archidjecezji, rozporządzone przez JW. arcypasterza. Nie całe duchowieństwo udział w nich wzięło, ale powtórzą się w jesieni, dla tych duchownych, którym teraz zajęcia duchowne lub gospodarskie nie dozwoliły domu opuszczać. JW. arcypasterz przeznaczył na ten cel domy seminaryjne w Poznaniu i Gnieznie, urządzając ćwiczenia te w czasie ferji kleryków. Nie wątpimy, że podobne ćwiczenia duchowne staną się zwyczajem corocznym, duchowieństwa naszego, i najlepsze ztąd rokujemy sobie nadzieje, wszędzie bowiem gdzie najwięcéj życie kościelne kwitnie i rozwija się, zbawienna regeneracja, rozpoczęła się od wprowadzenia tego chwalebnego zwyczaju. Pierwszy początek wspólnych ćwiczeń duchownych, w archidjecezji naszéj, dał przed dwoma laty, dekanat krobski, co jest zasługą ówczesnego dziekana tegoż dekanatu, a dziś biskupa suffragana Poznańskiego JW. JKsiędza Stefanowicza. Rozpowszechnienie tych rekolekcji na całą archidjecezję, stanie się najpiękniejszym darem i usługą, jakie JW. arcy-pasterz kościołowi pod jego zarządem będącemu, mógł uczynić—tém więcéj, że rekolekcje tak wyszły ze zwyczaju w kościele naszym, iż je za karę niejako uważano, kiedy rzeczywiście są one największą dźwignią życia duchowego.

Na prowincji i w Poznaniu, bardzo w obecnéj chwili cicho i pusto, może bowiem więcéj jak

---

WARJAT.

DO SYXTUSA J.

przez

Antoniego Edwarda Odyńca.

Drogi Syxtusie! tyś od lat dziecinnych
Był mi kolegą, przyjacielem, bratem;
Kiedyż dla Boga! przestanę z ust innych
Słyszeć a słyszeć, żeś stał się warjatem?

Niegdyś ta nazwa bywała nam wspólną
Gdyśmy wał z śniegu zlepiwszy śród zimy,
Wierszami z Tassa uczyli młódź szkolną
Brać w nim lub bronić mur Jerozolimy.

Lub wiosną kręgle złocistym papierem
I koguciemi okleiwszy pióry,
Gwałtem w nich drugim kazali z Homerem
Widzieć Achille, Ajaxy, Hektory.

Pomnisz jak wtedy professor wymowy
Śmiał się, aż płakał, z nas i naszych braci,
A matematyk, ksiądz prefekt surowy,
Trząsł głową mówiąc: „poeci-warjaci!“

No! dajmy na to! Nazwa ta poecie
Służy jak tytuł dziedziczny u świata.
Alež ty wierszy nie pisałeś przecie!
Tak! — ale czyny poety-warjata!

Naprzód na wojnę: — nie wiedzieć skąd, czemu?
Raptem od książki skoczyć do bułata,
By, coś gdzie czytał, doświadczyć samemu!
Wybacz! i jam cię miał za pół-warjata.

Potem na wojnie: — pod gradem kartaczy,
Raz w raz dobranéj przodkując czeredzie,
Gnać się z kordami tureckich rębaczy,
I pewno w myśli marzyć o Tankredzie!

Aż gdyś nareszcie z przygód Paladynów,
Wracał jąć radło i pług Cyncynata,
Pułk twój do wieńca nabytych wawrzynów
Wplótł ci i nazwę „śmiałego warjata.“

Potem po wojnie: — kiedy ci dawano
Familjantkę, i z wianem bogatem,
Tyś wziął sierotę, biedną — lecz kochaną.
Świat — nie ja — znów cię osądził warjatem.

Był czas zaprawdę, gdy widząc w twym domu
Miłość i pokój i anielskie dziecię,
Sędziowie twoi zamilkli od sromu,
I coś nad złoto poczuli na świecie.

Sen to był krótki! — i gdyś przyjacielu!
Chęć nawet szczęścia zamknąwszy w jéj grobie,
W ojcu już tylko i w obywatelu
Żył powinności, krajowi, nie sobie;

Gdyć urząd tylko był polem do pracy,
A władza służbą krzywdzonych od świata:
O! przyjacielu! czyż nie byli tacy,
Co cię i wtenczas brali za warjata?

Lecz pan snać z góry upodobał w tobie,
I jak zwykł czynić z wybranemi swemi,
By duch twój całkiem obrócić ku Sobie,
Wziął ci ostatni skarb serca na ziemi.

I duch twój pojął świętą wolę Pańską,
Wziął krzyż — i wesół po nad ziemię wzlata.
Gdy nad cudowną siłę chrześćjańską
Świat woła: „exaltacja warjata!“

Lecz ja cię proszę — jeśliś z twéj pamięci
I braci serca nie rugował z światem,
Modlitwą twoją dopomóż mér chęci,
Bym mógł być takim, jak dziś ty, warjatem.

1847 roku.

gdziekolwiek chorujemy w Poznańskiém, na podróżowanie, na odwiedzanie wód zagranicznych, które tak czasem przepełnione bywają polakami, że cudzoziemcy mogliby nas wziąść za najsłabszy ród w Europie, tymczasem jest to tylko dawno wkorzeniony, a łatwością komunikacji, rozwinięty nałóg rodowy, nie wierząc bowiem w potrzebę tak ogólną ratowania zdrowia, sądzę, że przejażdżki wypoczynkowe po własnym kraju, musiałyby przynieść korzyść indywiduom i ogółowi, kiedy dziś tylko kieszeń wypróżniają— a ani serca, ani umysłu niczem nie wzbogacają. Jeśli w tym roku, może nieco mniéj podobnie chorych, to zapewne skutkiem dwuletniego nieurodzaju i rozlicznych klęsk gospodarskich, które inną chorobę, suchot finansowych stworzyły.

Tranzakcje Sto-Jańskie przeszły spokojnie, bez wystawienia licznych dóbr na sprzedaż, rata Sto-Jańska towarzystwa kredytowego, nadspodziewanie bez żadnych prawie zaległości wpłynęła, co czyni zaszczyt regularności i sumienności obywateli naszych, odetchnęliśmy więc myśląc, że kryzys finansowa, wywołana klęskami gospodarczemi, przeminęła szczęśliwie, ale na nieszczęście w zastosowaniu ogólném było to złudzeniem, po świętym Janie bowiem, a raczéj w ostatnich dniach kilka znacznych dóbr przeszło w obce ręce, nie mogąc przetrwać klęsk, które rolnictwo krajowe poniosło, a które, przy kosztownêm gospodarstwie naszém, w dwójnasób czuć się dają.

W tych dniach zacznie tu wychodzić nowe pismo, duchownéj treści; skład redakcji, nie może nie obudzić zaufania, ale rozmiary pisma, bodaj czy nawet na początek, nie są za skąpo zakreślone. Wychodzić będzie w Kępnie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Sierpnia. Admirał pruski książe Adalbert, przybył do Gibraltaru.

Paryż 15 Sierpnia. Pan Rouland mianowany został ministrem oświecenia publicznego i wyznań.

Z okoliczności przypadającéj w dniu jutrzejszym uroczystości swoich imieuin, Cesarz podpisał ułaskawienie lub zmianę kary 1,077 przestępców.

Kopenhaga 11 Sierpnia. Były minister sprawiedliwości pan A. W. Scheel, objął posadę jeneralnego audytora przy armji lądowéj, którą sobie przy wejściu do gabinetu zawarował.

Ateny 9 Sierpnia. Zapowiadają tu, że wojsko francuzkie opuści Grecję przed dniem 15 b. m.

Madryt 12 Sierpnia. Niektóre osoby aresztowane w Barcelonie, zostały skazane na deportację do osad.

Madryt 12 Sierpnia. Rozbrojenie milicji już odbywa się bez żadnéj przeszkody i oporu. Położenie pod względem kwestji żywności polepsza się.

Tryest 14 Sierpnia. Oczekiwany tu paropływ z Lewantu przybył dziś i przywiózł wiadomości z Konstantynopola po dzień 8 b. m. Według tych wiadomości, książe Kalimachi odjechał do Wiednia, a komisarz pruski pan von Richtofen, przybył do Konstantynopola. Anglicy ukończyli już ewakuację, a Francuzi mają przed dniem 18 b. m. oddalić się zupełnie z Turcji.

Turyn 11 Sierpnia. Jenerał La Marmora piśmiennie zaprosił marszałka Canrobert, bawiącego obecnie w Aix, aby przybył do Turynu. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A N G L J A.

Londyn 12 Sierpnia. Times w te słowa streszcza artykuł o polityce włoskiéj:

„Lud angielski często lekkomyślny w swoich błędnych zdaniach, w końcu jednak zawsze dochodzi do prawdy. Dwa lata temu uznał on, że Sardynja jest jedynym środkowym punktem z którego wyjść może wolność włoska, i to uczucie prowadzi go do zajmowania się żywo i praktycznie wypadkami jakie dziś mają miejsce na półwyspie włoskim. To samo można powiedzieć o ludzie francuzkim. Jeśli zatem pomoc tych dwóch ludów warta jest tego żeby się o nią starać i zachować uzyskaną, włosi bardzo dobrzeby uczynili przyjmując to co nazywamy programem piemonckim. Nateraz zatem patrjoci włoscy uczyniliby najroztropniéj, zrzekając się objawiania krańcowych opinji które przed trzema laty byłyby przyjęte bardzo przychylnie. *(Le Nord).*

Londyn 13 Sierpnia. Telegraf z Plymouth doniósł wczoraj wieczorem, że eskadra Jéj Kr. Mości około południa tam przybyła. O godzinie 5téj po południu Królowa odwidziła hrabiego Edgcombe w jego niedaleko położonych dobrach, a ztamtąd udała się do admirała portowego sir Williama Parker w Mount-Wyse. Noc przepędziła Królowa na pokładzie jachtu, a dziś przed odjazdem do wysp Jersey i Guernsey, odwidzi wiejskie posiadłości hrabiego of St. Germans.

Miss Nightingale powróciła do swego miejsca urodzenia w hrabstwie Derby i potrafiła uniknąć skromnie wszystkich uroczystości powitania.

W tych dniach także po długiéj nieobecności przybył tu chartysta John Frost, który z powodu czynnego udziału w powstaniu chartystów w 1831 roku, skazany był na dożywotnią transportację, a niedawno wraz z innemi politycznemi przestępcami uzyskał ułaskawienie. *(Neue Pr. Ztg).*

A U S T R J A.

Wiedeń 10 Sierpnia. Pogłoski w przedmiocie nowéj pożyczki którą rząd ma podobno zamiar zaciągnąć, wznawiają się. Nic jednak nie wskazuje żeby to miało wkrótce nastąpić, a nawet żeby znacznie późniéj wypadła *konieczność* użycia tego środka. Pomyślne rezultaty ostatniego perjodu finansowego, przedstawiają tak zręcznemu ministrowi jak pan Bruck, dostateczne środki wydobycia się z wszelkich kłopotów, bez uciekania się do zawsze niepewnego środka jakim jest pożyczka. Gdyby potrzeba nowych źródeł zasiłku dawała się uczuć, nasi wielcy kapitaliści, we własnym swoim interesie, znaleźliby dostateczne powody przyniesienia pomocy rządowi, tak żeby mógł obejść się bez pożyczki któraby wywarła niepomyślny wpływ na kursa papierów kredytowych których oni mają pełne portfele.

Wiadomo przytem, że pan Bruck nie jest stronnikiem pożyczek, woli on wzbogacać kraj przedażą dóbr narodowych, nie przynoszących dostatecznéj korzyści w rękach administracji rutynowéj i nie dość energicznéj; przez te kolejno pozbywane własności rządu, ściąga on ogromne summy do kass państwa, a dobra przedane stając się prywatną własnością i nabywając podwójnéj wartości przez rozsądną i czynną exploatację, przynoszą następnie daleko większe dochody skarbowi na drodze podatkowéj.

Nasz minister skarbu rozpoczął zastosowanie do praktyki swojego systemu finansowego przez przedaż kolei żelaznych, kopalni i dóbr państwa; rozciągnie on go zapewnie następnie do innych źródeł dochodów publicznych. Mówią, iż administracja soli ma być odstąpioną może wkrótce nawet pewnemu prywatnemu towarzystwu. Podnosząc cenę soli, naturalnie podwyższył on wartość przywileju który miał już na widoku i operacja ta będzie tem korzystniejsza dla skarbu. *(Le Nord).*

F R A N C J A.

Paryż 12 Sierpnia. Jedynym faktem godnym zanotowania w ostatnich dwudziestu czterech godzinach, jest wznowienie ruchu między stronnictwami rojalistoskiemi. Bardzo żywa korespondencja odbywa się w téj chwili między Londynem i Hamburgiem i być może że inny jaki port morski będzie następnie wybranym na miejsce zebrania się książąt rodziny Orleańskiéj. Wielkim mężem tych małych intryżek dynastyjnych i opozycyjnych, jest jak zawsze pan Thiers. Orleaniści, anti-fuzjoniści, hucznie głoszą przyjęcie jakiém go zaszczyciła księżna Orleanu, opowiadając dobitnie że księżna w towarzystwie swoich synów odprowadziła aż do stacji kolei, męża stanu, którego rady kierują jéj postępowaniem.

Cóż wyniknie z tego ruchu gońców i mężów politycznych. Łatwo byłoby to przewidzieć, ale lepiéj zaczekać na same fakta. Wpośród zupełnéj ciszy, pozornie przynajmniéj, w jakiéj się obecnie znajdujemy, jest to niejakiem zajęciem dla ciekawości publicznéj, zawsze chciwéj nowości.

Manifest hrabiego paryzkiego, jak zapewniają, ma być ogłoszony w dniu 24 b. m. *(Le Nord.)*

Paryż 13 Sierpnia. Uroczystość 15go sierpnia mieć będzie dodatek o którym nie wspomniał program ogłoszony w *Monitorze*; dzienniki ogłosiły iż salony pałacu miejskiego zamknięte będą dla odwiedzających jutro, 14go b. m., z przyczyny wielkiéj uczty którą miasto Paryż wyprawia dla marszałka Pellisier.

Zapewniają że p. Pellisier, pułkownik artylerji i brat marszałka, udaje się do Anglji z missją odpowiednią jego specjalności.

Jenerał Trachu, któremu kula urwała łydkę w kampanji Krymskiéj i któremu z początku chcia-

---

DO TEGOŻ

W DZIEŃ JEGO PRYMICJI DNIA 11 CZERWCA 1854 r.

Chwała na wysokości Bogu! a na ziemi
Pokój ludziom, co idą drogami Bożemi,
Niosąc swój krzyż i brzemie do wieczności progu!
Pokój—nie śmierci w grobie, ale życia w Bogu!

Syxtusie! tyś dziś stanął na téj świętéj drodze
Dziś Bóg cię przyjął między sługi swe, a wodze
Nas błądzących po świata bezdrożach; — dziś (chwała
Panu na wysokości, z ust twoich zabrzmiała
Przed ołtarzem i ludem; dziś sam, w ręku twojem,
Chrystus stał ci się żywym chlebem i napojem,
I dał moc dłoni twojéj, na spółbliźnich czoła
Rozlać błogosławieństwo nieba i kościoła.

Cześć więc na wysokości Panu! cześć i dzięki,
Za każdy kielich łez twych, za każdy krzyż męki
Życia twojego, w sercu, i w myśli, i w duszy!
Boś się omył w boleści, boś się wzmógł w katuszy,
Boś ogniem skruchy ducha wypalił swe grzechy,
Boś zdobył sam, i odtąd masz nieść skarb pociechy
Nam, grzesznym braciom twoim, mdlejącym od (znoju,

Skarb nadziei, miłości, wiary i pokoju,
Co go wziąć tylko może i dać z łaski Pańskiéj,
W prawowiernym kościele kapłan chrześćjański.

O! i błogosławione czasy i narody,
Gdzie Bóg dobrych pasterzy poszle dla swéj (trzody,
I gdzie ich trzoda ze czcią i miłością słucha!
Tam, wtedy tylko, zgóry świeci światłość ducha,
Tam tylko widać drogę do Bożego celu.

Tak Jehowa przed wieki władał w Izraelu,
Tak kościół apostolski wzniósł na gruzach Romy
I tak w dziejach narodów rządzi niewidomy,
Którym wyrył na sercu i włożył na skronie
Znak ludu wybranego w krzyżowym zakonie.
Spójrz w ich dzieje! — ilekroć wierne pańskiéj woli,

Świat zasłaniać piersiami przed dziczą pogańską,
Lub zaszczepiać i krzewić wiarę chrześćjańską:
Patrz, jak obok ich królów, śród ich rad, w senacie,
W obozach, stoją święte kapłańskie postacie,
Podpory majestatu, praw i swobód stróże,
Lub przewodnicy na śmierć, za kraj, w imie Boże!

Lecz gdy naród, niestety! zbyt często niepomny
Cnót ojców: krnąbrny, płochy, albo wiarołomny,
Miał zboczyć z dróg miłości, wiary — ach! i łaski:
W kościele gasły naprzód cnót kapłańskich blaski,
I był to zawsze w dziejach klęski znak proroczy,
Jako przed burzą naprzód firmament się mroczy.

Aż gdy pod ręką gniewu Bożego, znów skrucha
Upokorzyła serca, ożywiła ducha,
Kto pierwszy zgubne sidła odszczepieństwa targa
Jeśli nie święty kapłan-obywatel, Skarga?
Kto, gdy naród naprawiać idzie czyn zdradziecki,
Da wzór, jeśli nie kapłan-bohater, Kordecki?
I co śnać pewniéj wróży litość sądów Pańskich,
Jak mnożące się w mroku gwiazdy cnót kapłań- (skich?

Śród nich odtąd, Syxtusie! obyś i ty społem
Świecił długo pomiędzy ludem a kościołem,
Aż przyjdzie Bóg Zbawiciel zwić z was wieniec (nowy,
Dla Swéj Niebieskiéj Matki, a naszéj królowéj!

A dziś módlmy się społem, w proch schylając czoła,
My lud, o dobry przykład i chwałę kościoła
A ty, w gronie sług jego, za nas lud, Syxtusie,
O wiarę i nadzieję i miłość w Chrystusie.

no amputować nogę, opuścił Paryż udając się za poradą doktorów na wieś. Rana jego nie zupełnie jeszcze jest zagojoną, otworzyła się bowiem wskutku wpływu upałów.

Zapewniano dziś, że kwestja sukcesji ministerjalnéj po panu Fortoul, już jest zdecydowaną, a jednak dotąd nie dowiadujemy się nic pewnego w tym względzie. Tyle tylko powszechnie sądzą, że projekt rozczłonkowania tego ministerstwa i wcielenia go w ministerstwo spraw wewnętrznych i stanu, został zaniechany, ponieważ nowy plan wychowania ułożony przez p. Fortoul, będzie potrzebował może znacznych i ważnych modyfikacji, a ztąd wymaga żeby na czele tego ministerstwa stanął urzędnik zaopatrzony w obszerne pełnomocnictwo, a możemy zapewnić że dwaj ministrowie między których wydział oświecenia i wyznań mógłby być rozdzielonym, nie pragną niewątpliwie zaszczytów i nieodstępnych od nich kłopotów i odpowiedzialności jakieby im dostały się w podziale z tém powiększeniem ich atrybucji.

Cesarzowa udała się do St. Denis jak zapowiedzieliśmy poprzednio, aby być obecną na popisie publicznym młodych wychowanek instytutu Legji honorowéj. Jéj Ces. Mość udała się wzdłuż brzegów Sekwany swoim jachtem parowym. Ekwipaże dworskie wysłane przodem, oczekiwały w zakładzie Cesarskim. Jéj Cesar. Mość odpowiedziała z wielką uprzejmością na sympatję z jaką osoba jéj przyjętą została przez wychowanice. Raczyła z wielką łagodnością i uprzejmością osmielać młode panienki których bojaźliwość w obec monarchini zmięszała pamięć i przytomność. Cesarzowa przywiozła z sobą dwadzieścia nagród, ale uznała że to za mało na wynagrodzenie pracy i postępów które widziała i oceniła, poprzestała przeto na zanotowaniu nazwisk uczennic które najbardziéj odznaczyły się, pragnąc nagrodzić je w sposób godniejszy ich zasług. Prócz tego Cesarzowa przyrzekła że na przyszły rok przybędzie znowu i to z swoim synem.

Stracono już prawie nadzieję uratowania p. Regnault, zacnego administratora rękodzielni w Sevres. Wskutku nieszczęśliwego upadku z wysokości 10 stóp w położeniu stojącém, nastąpiła okropna reakcja na mózg, i dotąd nie zdołano przywrócić nieszczęśliwemu przytomności umysłu. W podobnych okolicznościach przez wstrząśnienie przy wyskoczeniu z powozu, zginął niegdyś nieszczęśliwy książe Orleanu. (*Ind. Belge*).

— *Moniteur* zawiera postanowienie otwierające ministrowi skarbu kredyt 522,019 fr. na wypłacenie procentu od przypadającéj na Francję części zaręczonéj przez nią pożyczki greckiéj.

Inne postanowienie zamieszczone w *Monitorze*, upoważnia do wolnego od wszelkiéj opłaty cła wprowadzania wszelkich przedmiotów przeznaczonych na tegoroczną wystawę domowéj oszczędności i sztuk przemysłowych w Bruxelli. Przedmioty te w razie nieprzedania mają także bez żadnéj opłaty podatków, być napowrot przewiezione do swego kraju. (*Pr. St. Anz.*)

HISZPANJA.

Madryt 8 Sierpnia. Epoca donosi, że panu margrabiemu Vega Armijo, ofiarowaną została posada pełnomocnego ministra przy dworze pruskim.

Ponieważ okoliczności które skłoniły rząd do utworzenia korpusów ochotników, szczęśliwie usunięte zostały, przeto wydany został rozkaz zaprzestania werbunków. Zarazem zawiadomiono władze, że już zawerbowani ochotnicy mają być odesłani do Madrytu. Jeśli liczba ich będzie dostateczną, mówią że utworzony z nich zostanie specjalny bataljon.

Według listów z Saragossy 5go b. m. wieczorem panowała najzupełniejsza spokojność w téj stolicy Aragonji. Wiadomość o aresztowaniu deputowanych Ruis Pons i Boraz, była mylną. Ci panowie w dniu 5 b. m. byli w Saragossie zupełnie wolnemi, jedynym aresztowanym deputowanym był pan Abauzal, znany jako ultra-demokrat.

Zdaje się że jenerał Dulce jeszcze 8 lub 10 dni zabawi w Saragossie.

Dzienniki barcelońskie donoszą, że 20sto-letni Jaime Ping, został skazany na śmierć jako morderca pułkownika Rabell i innych zabitych w tém mieście oficerów. (*Pr. St. Anz.*)

INDJE WSCHODNIE.

Bombay 10 Lipca. Rząd prezydentury Bengalu jak już doniesiono, przedsięwziął środki ostrożności w celu obrony kraju wzdłuż kolei żelaznéj na terytorjum Santalów, na przestrzeni około 60 mil. Santale sami zdają się być w bardzo smutném położeniu; cierpią oni brak żywności, i nateraz nie należy się niczego od nich obawiać, chociaż utrzymują że oni mają zapasy wojenne i broń różnego rodzaju i w znacznéj ilości ukryte.

W państwie Nizamu, pod Haiderabat miały miejsce ważne zawichrzenia, ale szczegóły tego wypadku nie są dokładnie znane, wiemy tylko że to było powstanie wojskowe z powodu niewypłacenia wojsku żołdu. (*Pr. St. Anz.*)

NIEMCY.

Piszą z Frankfurtu 9 b. m. do paryskiéj *Corresp. generale:*

Większa część pełnomocników, członków zgromadzenia związkowego, opuściła w ostatnich dniach Frankfurt i wróci dopiero w końcu ferji, to jest w ostatnich dniach października. Nie mniemają żeby układ osób w sejmie zmienił się przy rozpoczęciu na nowo posiedzeń, być jednak może że pełnomocnik duński z dwóch księstw niemieckich i baron Brenier dyrektor kancelarji związkowéj, otrzymają inne przeznaczenie dyplomatyczne.

Dwie sprawy należące najzupełniéj pod kompetencję zgromadzenia sejmowego, zajęły w ostatnich czasach prawie całą jego uwagę, to jest stosunki księstw niemieckich Holsztynu i Lauenburga z Danją i nieporozumienie konstytucyjne które wybuchło po powrocie izb, między rządem króla hanowerskiego i reprezentacją narodową.

Pierwsza z tych kwestji nie mogła jeszcze być urzędownie przedstawioną pod roztrząsanie zgromadzenia, słychać jednak że ona zapisaną jest jako nader pilna w protokóle posiedzeń.

Co do drugiéj, zdaje się że posłanie dwóch komissarzy związkowych do Hanoweru, zostało zdecydowane przed rozpoczęciem się ferji zgromadzenia. Spodziewają się jednak że pojednanie między władzą prawodawczą i wykonawczą może uczynić niepotrzebném zupełnie wdanie się sejmu w sprawy hanowerskie. (*Indepen. Belge.*)

PRUSSY.

Berlin 13 Sierpnia. Dzisiejszy *Journal de Dresde* donosi, że pan baron Seebach, minister saski przy dworze Cesarskim w Paryżu, przybył do tego miasta, zkąd następnie uda się do Moskwy jako reprezentant swego monarchy przy ceremonjach koronacji Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji.

Hrabia Stakelberg w podróży z Wiednia do Szwajcarji i Turynu, przejeżdżał przez Berlin. (*Indépendance Belge*).

Berlin 15 Sierpnia. Jenerał jazdy baron v. Wrangel, obchodzi dziś 60tą rocznicę dnia w którym wstąpił w służbę armji pruskiéj. Jego Król. Mość z powodu tak zaszczytnéj i nader rzadkiéj uroczystości 60cio-letniego jubileuszu, raczył bar. Wrangel mianować feldmarszałkiem, przy zachowaniu dotychczasowego dowództwa trzeciego korpusu armji. (*Neue Pr. Zeitung.*)

WŁOCHY.

Rzym 5 Sierpnia. Najważniejsze nowiny otrzymujemy z Neapolu, a z tych najważniejszą jest ta, że w armji jest silna agitacja. Król jedyną podporę prawdziwą ma w Szwajcarach, których jest 10,000, kiedy tymczasem wojsko narodowe wynosi około 80,000.

Wojsko szwajcarskie składa się z czterech pułków mających nazwę od swoich pułkowników Schaub, Lard, Wolff i Wittembach, z bataljonu strzelców Von Michel i baterji polowéj o ośmiu działach.

Temu to wojsku król powierzył wyłącznie straż pałacu królewskiego i twiedz Oeuf, St. Elme i Castoletto.

Nie ulega teraz wątpliwości, że pierwszy pułk grenadjerów chciał zrobić pronunciamento, że został wysłany z Neapolu do Kapui a z Kapui do rozmaitych małych twierdz, a jeden bataljon do Gaeta. Czwarty bataljon strzelców w Pescara popełnił istotnie dość ważne przekroczenia karności.

Powodem tych rozruchów buntowniczych były przedewszystkiém zbyteczne względy okazywane zapłatnym żołdakom szwajcarskim, daléj surowość kar w których kij gra główną rolę, nakoniec poddanie armji pod władzę policji, która w Neapolu ma prawo wchodzić do koszar i aresztować żołnierzy jeśli tego uzna potrzebę. (*Independance Belge*).

Livorno 10 Sierpnia. Wzruszenie spowodowane przez zawichrzenie w Massa, już zupełnie przeminęło. Dyplomacja posiada już obecnie najzupełniejsze wiadomości względem tego wypadku. Minister angielski przy dworze piemonckim, znajdował się w Spezzia; wkrótce przybył tam także pan Gramont. Przedsięwzięto ścisłe śledztwo i rządy wiedzą już teraz co sądzić o tym zamachu, który był tylko wstępem do ważnych wypadków, które z powodu pewnych okoliczności zostały odłożone na później. Obecność w Modenie pana Sauli, ministra sardyńskiego przy dworze toskańskim, zwróciła szczególną uwagę opinji publicznéj.

Państwo rzymskie zdaje się wstępować w nową fazę przemysłową i handlową. Tworzą się tam wielkie towarzystwa w celu exploatowania przywilejów które rząd papiezki postanowił nareszcie udzielać po kilkoletniem ociąganiu się. Kawaler Mastai, synowiec Jego Świątobliwości, zakłada dom bankowy w Sinigalji, swojéj ojczyznie.

W Neapolu jest spokojnie, jednakże w umysłach utrzymuje się jakaś niepewność, jakaś niewytłomaczona obawa. Mówiono, że ministrowie Anglji i Francji zażądali paszportów. Fakt ten odwołano. Opuszczając Neapol minister angielski głośno i wszędzie oświadczał, że opuszcza swoją posadę jedynie z powodu niebezpiecznego stanu zdrowia. Pan Brenier, reprezentant Francji, ciągle cieszy się przychylnością dworu. (*Independance Belge*).

PRZEGLĄD GAZET WARSZAWSKICH
czyli
Spowiedź Piśmiennicza
przez Eleonorę Ziemięcką.

Ciąg dalszy.

Jeśli nie jego duch, to zaprawdę duch godny jego to napisał. Jest tam jednak jeden błąd, którego nie popełniłby pobożny zmarły, pomimo swego zamiłowania natury, a który zauważyć się ośmielam. Autor zapomniał, że słowa te „*opanujecie ziemię*“ wyrzekł Bóg do Adama przed upadkiem jego. Kiedy się opieramy na dogmacie, to czyńmy to zawsze ściśle i sumiennie. Nam już dziś nie wolno myśléć o tak zupełném opanowaniu natury, a raczéj nie podobna, chociaż możemy wielkie na téj drodze zrobić postępy, jak w całém naszém rozwinięciu doczesném. I czuje zaprawdę sam autor tę niemoc naszą, kiedy kończy swój piękny artykuł tym smętnym, a prawdziwym ustępem:

„Pomyślawszy dotąd na cały ogrom nieskończony téj przyrody, któréj zaledwo kilka zdołaliśmy odkryć tajemnic, na krótkość życia naszego, to mimowolnie zwątpienie, ogarnia, czy kiedy spełnim nasze powołanie; (?) bo ileż to jeszcze błędów niebacznych się dopuścim, za które przyjdzie pokutować; ile jeszcze razy jak dzieci igrać będziemy z niebezpieczeństwem, aż ono nas pokona i chłostą rozumu nauczy; za nim przyjdzie dzień w którym uczynimy ziemię poddaną sobie? my którzy dziećmi na świat przychodzim, jak dzieci przez życie przebiegamy, a gdy głowę zbieloną starością doświadczenia do snu wiecznego chylimy, to i tam jeszcze dziećmi rozumem w mogiły się kładziem nasze.“ (1)

Podobał się nam także artykulik pełen treści lubo skromny i zwięzły p. t. *Słówko do autora artykułu o lichwie.* Kwestja to zaprawdę bardzo ważne, a wyświecająca znów pozorny zarzut przeciw kościołowi, jakoby on potrzeb czasu i przemian społecznych nie pojmował. Artykuł ten pisze duchowny i uważa rzecz wyłącznie ze strony teologicznéj a wyjaśnienie to dane tak prosto i treściwie, że już żadnéj odtąd pod tym względem nie może być wątpliwości.

Przechodząc teraz do mniéj poważnych przedmiotów, wspomnimy tu o recenzji Gazety Warszawskiéj dwóch poematów, a raczéj dwóch poetycznych utworów, z których jeden osądziła za surowo a drugi za łagodnie. Dramat p. Szymanowskiego *Salomon* nie zasługuje zdaniem naszem wcale na ironją jakiéj się stał przedmiotem. Pojmując autor poważnie swój przedmiot nie mógł nie dać barwy historycznéj osobom wchodzącym w ten dramat, a jakąż inną może być barwa Izraelitów jeśli nie *biblijna*, czyż żydzi stracili ją w pośród innych narodów, czyż ona owszem nie jest ich cechą niezatartą, a mianowicie tam, gdzie idzie o czyny tyczące się ich wiary i rodzinnego życia? Biblijnie więc przemawiają oni w dramacie, biblijnie, uroczyście, z fanatyzmem, ale cała ta powaga, ta uroczystość historyczna, czyż równoważy ta świętość słów Sary przedstawiającéj chrystjanizm, czyż recenzent chciał żeby czysta, doskonała prawda wiary naszéj uznana tak powszechnie, broniona była tak wymownie jak żydzi bronią tam swojéj? Owszem, nam podoba się to *umiarkowanie*, my widzimy takt i e-

(1) Autorem artykułu tego jest p. Apolinary Zagórski. (Przyp. Red.)

stetyczność w tém *zamilczeniu* i nie mniemamy aby do słów Sary dodać co było potrzeba. A wolnoż było autorowi tego artykułu być tak surowym po tak łagodnem osądzeniu Lesława—wolnoż było tak szermować za wiarę temu kto się tak słabo ujął się za Boga! (Lubo przyznajemy że się ujął, i za to mu w imieniu ziomków dzięki składamy)—Największy w istocie talent, najwyższa poezja takich bluźnierstw, okupić nie może, albo raczéj powiedzmy śmiało takie bluźnierstwa nie są żadną poezją. Przy téj sposobności powiemy jeszcze że nie zgadzamy się wcale z recenzentem, jakoby epoka nasza wymagała *poematu fantastycznego*, tak jak go pojmowano na początku wieku naszego, jak go zcharakteryzowała genjalna, ale dziś juz wstecznych pod tym względem wyobrażeń autorka Lelii. Wiek szybko leci—Opatrzność kieruje biegiem ludzkości—nawet genjusz maleje kiedy dróg jéj dostrzedz nie chce... Dziś nie potrzebujemy Faustów. Manfreda, Kainów, już więcéj pokoju i zgody w naszych pojęciach, więcéj prawdziwéj filozoficzności. Religja i filozofja wspólnemi siłami zasłaniają Boga, że tak powiemy od zarzutów tych dusz dziko rozpaczliwych, egoistyczno-czułych, zepsuto-wspaniałych, które tak doskonale opisali genjalni ich malarze Goethe, Bajron. Filozofja oznaczając sumiennie godziwą samodzielność rozumu, religją—wnikając w tajnie dogmatu myślą pokorną a głęboką, która w złém pozornem wykrywa mu niezmierzone głębie miłości!.. O tak, nie w porę występować dziś z rozpaczą, z szatańską miłością ludzi i z szatańską do Boga nienawiścią. W czasach Bajrona obrazy takie były pewnym rodzajem religji, bo wyrażały tęsknotę, boleść genjuszu—w obec niewiary ogólnéj udzielającéj się natchnieniu (2) dziś jest to przeciwnie występne wyrwanie się z objęć pokoju i wiary, które gwałtem, genjalne dusze przyciągają do siebie. Dziś nastała chwila innéj fantastycznéj pieśni, jakiéj próbkę dał nam śpiewak *Błogosławionéj*, to wieszcz prawdziwy i treścią, i formą, i duszą i natchnieniem! Nie większe zaprawdę, nie cudniejsze były poezje mistrzów naszych, które epokę w literaturze stanowią, nie cudniejsze owe ideały, cudne ideały, które rozkołysały wszystkie następne talenta, a dodajmy do tego, że to już nie ideały młodości, lecz ideały nieba z tą samą potęgą przedstawione.

. . . .

Chcieliśmy już skończyć na dziś nasz przegląd—ale myśli się cisną—uwagi gwałtem idą pod pióro więc jeszcze pogawędzim trochę— z czytelnikiem o dobrych i niedobrych rzeczach w naszem drogiem piśmiennictwie. Pan Kraszewski śliczny napisał artykuł o Lenartowiczu w Gazecie Warsza. Wielbi on jak my, sądzi jak my i jak nam przyszło mu do myśli porównać Go z Bohdanem bo też w istocie porównanie samo się nastręcza a podobieństwo nie zaprzeczone. Ale i na różnicę się godziny, dobrze ona i pięknie scharakteryzowana, a ta charakterystyka ważną nam tu uwagę nastręcza, zacytujemy pierwéj: »wszędzie duch ludowéj pieśni mówi p. Kraszewski, go przejmuje jak Bohdana, ale przewielka jest różnica między ukraińską dumą Zaleskiego, a polską mazowiecką nutą Lenartowicza, w obu tęsknota, w każdéj inna, tam więcéj buty i namiętności, tu rezygnacji i chrześćjaństwa; niekiedy nawet nie znany Bohdanowi w Ukrainie uśmiech spokoju łagodny namaszcza usta poety. Ukrainiec zżyma się i tęskni za dawnemi czasy, chłopek nasz kocha kraj takim jakim jest i zawsze go równie widzi pięknym, tam przeszłości więcéj tu żywego życia.« Otóż my w tém *jeszcze więcéj widztmy jak różnicę indywidualizmu* jak rodowe cechy, jak odcienia talentu, to duch wieku, to ta piękna logika ludzkości co przewodniczy jéj biegowi; to głos doświadczenia, co drga równie w natchnieniach poety jak w badaczu nauk społecznych — nie żaden duch pantheistyczny ale prosta niezaprzeczona logika ogółu, uczucie potrzeby obecnéj. Te różnice poezji naszych dwóch wieszczów, to różnice rzeczywistości. —

Smutek Bohdana chociaż łagodny, święty i sielski ma w sobie nutę rozpaczy, czuć było widocznie, że wieszcz śpiewa w obec zwątpienia, śpiew Lenartowicza, odbija w sobie najnowszą cechę społecznych usposobień, wieśniaczą wiarę i wieśniacze oparcie się na sobie, ufność w Bogu i we własną poczciwą pracę. To gwiazdy teraźniejszości dla tych, ktorzy dojrzeć ich umieją. »Na maluczkiéj karcie, mówi daléj p. Kraszewski rozbierając najpiękniejszy poemat Lenartowicza Błogosławioną, całe zapisano tu swiaty. Na takiego rodzaju utwory najlepszym sądem zaprawdę doznane przez nie wrażenie, wielkość poematu niezależy od rozciągłości jego, sławny Ezechiel Rafaeloski mieści się cały na dłoni, a przecież jest to jeden z naj piękniejszych mistrza obrazów.« Tak, tak to śliczna, prawdziwa poezja, ale dodamy tu jeszcze co nam rozbiór p. Kraszewskiego nasuwa i w tem jest główna jego różnica od mistrzów naszych litewskich,—jego poezji mianowicie religijnych nie można a może i nietrzeba naśladować, nie można, bo to cóś wyłącznego. cóś prawie nie należącego do poety, jakby gość z nieba, ale i nie trzeba nawet bo tylko taki śpiewak mógł się w taki sposób dotknąć tych przedmiotów.« Nie jest to poeta wyrobiony sztuką, wykrywający myśli, obrazy, wedle jakichś danych skazówek, ale rodzinny śpiewak, któremu pieśń popłynęła tak, że o niéj nie wiedział nawet, serce wezbrało i rozlało się w piosence. Potrzeba było jak on zrzec się z ludem i zrosnąć, stać się maluczkim duchem a wielkim sercem, aby taką pieśń zanucić, nie zmyślił i nie ułożył jéj, ale mu się przyśniła po długiem upojeniu się podaniami ludowemi.« P. Kraszewski wyrzekł to na jego pochwałę, my widzimy w tem prawdę, ale w téj prawdzie zarazem ostrzezenie: tylko pod takiem piórem święty dogmat mógł się przybrać w taką formę, w takich tylko warunkach święte postaci *nie ideału lecz istotne nieba* mogły zstąpić na głos poety, głos korny i namaszczony w tę dziedzinę wieśniaczą w któréj je umieścił, aby w téj szacie ludowéj, z tej sfery ludowéj lepiéj pociągnąć do Boga, ludzi wszystkich stanów—aby cudnem zobrazowaniem przygotować duszę do nie *ludowych, nie miejscowych* postaci wiecznéj i niezmiennéj prawdy chrystjanizmu. Wyjątkowa to więc licencja że tak powiemy przywiléj dla genjuszu i tak szczególnie skierowanego genjuszu, są głębie w których poezja z trwogą dotykać się powinna, powtarzamy to nie ideały, ale to Bóg i Słowo jego w niepojętym swoim dramacie (3). Przypominamy z tego powodu piękne uwagi, które niegdyś skreślił o tem w Tygodniku Petersburgskim biegły znawca i wiary i poezji ks. Hołowiński mówiąc o *Przenajświętszéj Rodzinie* Zaleskiego.

(*Dokończenie nastąpi*).

(2) Z tego punktu rozebraliśmy dawniéj poezje Bajrona w Pielgrzymie.

(3) Są tam nawet niektóre błędy dogmatyczne, które kiedy indziéj wymieniemy, staranie autor zbyt szczerze jest religijny, aby to obrazić go mogło. (E. Z.)

Przegląd literatury krajowéj.

BIBLJOTEKA POLSKA wydawana w Sanoku.

(Ciąg dalszy).

Wydawcy sprawiedliwą też przyjęli zasadę co do przedrukowywania dzieł, które mogą mieć wartość i stylu i treści, ale dzisiaj jednak potrzebują przerobienia dla tego, że nauka któréj są poświęcone, postąpiła wiele od czasu, kiedy dzieła pierwszy raz były wydane. Mowa tutaj nie o historji, bo téj przerabiać się nie da, tak jéj postęp nagły i gwałtowny; zresztą, Naruszewicz np. jeżeli dziś się wydaje, nie wydaje się dla tego wyłącznie że to historja, ale dla tego że Naruszewicz, my więcéj autora znakomitego tutaj chcemy widzieć w przedruku, jak dzieło jego, które teraz bardzo względną ma wartość co do czasu. Ale mówim tutaj o naukach przyrodzonych. Wydawcy np. chcą wydać Dykcjonarz roślinny Kluka, potem może dadzą inne dzieła jego. Takie dzieła trzeba w bardzo wielu miejscach przerabiać. Dykcjonarz podjął się naprawić i zastosować do obecnych potrzeb doktór Józef Bogdan Rogojski; zwrócił uczony ten uwagę na zawiązanie się, wzrost, postęp i rozwój botaniki w kraju i zagranicą, daléj zwrócił swoją uwagę na rezultaty chemji, których botanika pominąć nie może, myślał o potrzebach rolnictwa, lekarnictwa i fabrykacji i wszystkie te nowe owoce prac i badań uczonych, naturalnie w dykcjonarz Kluka wsiąknęły, inaczéj ogłoszenie dzieła w pierwotnéj postaci, byłoby anachronizmem naukowym. Ale mimo to, text Kluka i porządek przedmiotów pozostał w Dykcjonarzu, jego styl nienaruszony. Tak rozumiemy dzisiaj wydawanie wszelkich autorów starożytnych, którzy mają jeszcze względną wartość naukową i dla nas. Wydawcy jednak Kluka także wyłączają ze swojéj Bibljoteki, bo nawet na niego pozwalają swoim czytelnikom nie prenumerować, — daléj. Kluk drukować się będzie jednocześnie razem z innemi zeszytami Bibljoteki, które dla niego przerywać się nie będą — więc zawsze dykcjonarz ów roślinny wyjdzie po za Bibljoteką. Wydawcy obiecują, że zrobią z niego podręcznik i poradnik dla gospodyń i gospodarzy, leśników i ekonomów i że dzieło samo zachęci do zajmowania się botaniką, szczególnie tych co botanizują. Będzie to nie do czytania, ale do przeglądania dykcjonarz. Rogojski chce postawić pomnik Klukowi, ale i sobie razem zdobyć zasługę. Wydawnictwo Bibljoteki szczyci się tą pracą i sprawiedliwie.

Doktór Rogojski więc jest drugim ogłoszonym nam urzędownie spółpracownikiem Bibljoteki. Trzecim jest Stanisław Przyłęcki, wydawca materjałów do historji rodziny Koniecpolskich. O innych pomocnikach nic dotąd nie wiemy, ale domyślić się łatwo, że tak ogromnego przedsięwzięcia ogrom interesów i ludzi się czepia. Przyłęcki ma do druku wygotować Kochanowskiego, a przynajmniéj napisze do wydania życiorys poety, który, ile się tego spodziewamy, będzie niezmiernie ciekawy, zwłaszcza jeżeli zwrócim na to uwagę, że autor od bardzo już dawna pracuje nad tym przedmiotem. Ciekawą by bardzo była genealogja rodziny Kochanowskich, aż do Jana z Czarnolesia i po nim. W Galicji miał kiedyś wyjść cały pamiętnik téj rodzinie i Janowi poświęcony, artykuł więc Przyłęckiego będzie może ostatnim zabytkiem tego zaniedbanego już przedsięwzięcia. U nas w Warszawie nad rodowodem Kochanowskich przed poetą, pracował młody Władysław Wieczorkowski, co zebrał (szczupło jednak) wiadomości w aktach Metryki koronnéj, to związał w jeden artykuł, który Kronika ogłosi niedługo. Może to małe studjum przyda się panu Przyłęckiemu.

Z tego cośmy tutaj o gotującéj się bjografji Kochanowskiego i o wydaniu Kluka napisali, widzą czytelnicy, że wydawnictwo Bibljoteki troszczy się wielce o porządne, o naukowe dawnych skarbów literackich wydanie. Ale należałoby się lękać, żeby ta dobra chęć redakcji czasem i na złe wydawnictwu nie wyszła; często chcąc bardzo być dokładnym, nie jest się dokładnym, chcąc się zabardzo wszystkim przysłużyć, nie przysługuje się nikomu.

Bez długich wstępów mówiąc, przyznamy się oto, że nie z wielką chęcią widzieliśmy w Bibljotece długie przedmowy samego p. Turowskiego przed każdem prawie dziełem, — to niepotrzebne. Wiadomość np. o Stanisławie Orzechowskim, zajmuje niezmiernie wiele kart w zeszycie, a nic nowego w sobie nie zawiera, jest prostą kompilacją, nic więcéj. Takie rzeczy Bibljotekę zwracają z toru po którym postępuje tak pięknie. Celem jéj przecie wydanie pomników, nie żadne kursa literatury. Naukowy czytelnik nie zajrzy po sprawdzanie do Bibljoteki, znajdzie on sobie źródło, z którego i p. Turowski czerpał, — a dla czytelnika pospolitego, takie ogromne historyczno-bibljograficzne wypisy z dzieł większych niewiele się przydadzą. Tutaj nawet podług nas mała bjografijka byłaby nie w miejscu dla téj bardzo naturalnéj przyczyny, że się przypuszcza iż czytelnik który prenumeruje Bibljotekę, musi przecie wiedzieć kto był Górnicki lub Orzechowski, Feliński lub Malczewski. Na elementarzu niech czytają uczący się, nie zaś czytelnicy Bibljoteki. (*d. n.*)

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.*—1szy akt *Violetty.*—*Wesele w Ojcowie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Małżeństwo z rozkazu.*—*Pod strychem.*—Od dnia 20go b. m. widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godzinie 7méj.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 20ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański